

Wałbrzych, 04 lipca 2012 r.

Maria Klimków

Pani
Joanna Solska
Redaktor Tygodnika - Polityka

Przeczytałam artykuł Pani autorstwa zamieszczony na łamach gazety w wydaniu z 27. 06 – 03.07. 2012 r pt. „Działkowicze i działacze”. Nawet nie zaskoczyły mnie próby Pani w kierunku udowodnienia czytelnikom, że ustawa o rodzinnych ogrodach to dzieło SLD cyt. „tuż przed przegranymi przez lewicę wyborami parlamentarnymi”. Przekonałam się już dawno, bo wkrótce po wygranych wyborach przez prawicę, że media, w tym prasa, w zdecydowanej większości, są zawsze wierne i służalcze wobec rządzącej władzy. Przedtem służyły i pisały to czego chciała lewica, teraz nadgorliwie służą i piszą to, co chce rządząca prawica.

Nie chcę kontynuować tego politycznego wątku, jednak chciałabym się dowiedzieć jako czytelnik, czy Panią, jako dziennikarza nie dotyczy art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy Prawo prasowe, który nakazuje dziennikarzowi obowiązek zachowania szczególnej staranności przy zbieraniu materiałów prasowych i sprawdzenia zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło.

W swoim artykule we wszystkich wątkach mija się Pani z prawdą w tym i z tą prawdą, która wynika wprost z przepisów prawa. Natomiast dołożyła Pani jedynie własnej staranności obliczonej na fałszywy odbiór i ocenę PZD przez czytelników, pisząc, że Polski Związek Działkowców to aparat, którego interes, cyt. „wcale nie jest tożsamy z interesem działkowców” i że z tego powodu na działkach „co rusz ktoś zakłada konkurencyjne wobec PZD stowarzyszenie”. Po pierwsze : PZD to nic innego jak działkowcy, ponieważ w jego składzie są tylko działkowcy, a po drugie - nie zadała sobie Pani żadnego trudu, aby ustalić jaka grupa działkowców nie utożsamia się z PZD i sprecyzować dlaczego i z jakich powodów powstaje ta kolizja interesów.

Jest dostępnych na ten temat wiele rzetelnych informacji np. na stronie internetowej PZD. Można też wiele dowiedzieć się od zarządów rodzinnych ogrodów działkowych, od działkowców, a nie tylko od tych, którzy zakładają konkurencyjne stowarzyszenia, ale nadal pozostających na gruntach PZD. Cóż to za konkurencja, która łamie prawo związkowe, buduje domy na działkach i mieszka, a z PZD walczy aby utrzymać swoje bezprawie?

Pani redaktor - Najpierw wypadłoby poznać literaturę prawa obowiązującego w PZD i nie tylko, a także mieć dobrą wiedzę o życiu wewnątrz Związku, gdyż w przeciwnym razie błądzi się po omacku. Wiem, że rzetelna wiedza tematu artykułu i napisanie prawdy np. o tym dlaczego działkowcy chcą i wybierają przez kilka kadencji osobę Pana Kondrackiego na Prezesa PZD, że składki członkowskie w PZD są tak samo „przymusowe” jak we wszystkich innych organizacjach pozarządowych m.in. w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich (co wynika z § 18 ust. 1 pkt 3 statutu SDP), że „Działkowiec” nie utrzymuje się z przymusowych składek działkowców, gdyż miesięcznik ten jest sprzedawany i sam na siebie zarabia – jest niewygodna i nie była objęta warunkami zamówienia politycznego na napisanie artykułu o „Działkowiczach i działaczach”.

Nie jest prawdą, że gminy zostały osierocone i teraz są biedne dlatego, że zostały z mocy prawa uwłaszczone gruntami zajmowanymi przez ogrody działkowe i nie mogą tych gruntów sprzedać na dowolny cel. Przyczyn, z powodu których gminy stoją na progu

bankructwa należałoby poszukiwać w przepisach prawa o samorządzie terytorialnym i w fiskalnej polityce państwa. Poszukiwanie „kasy” dla gmin poprzez wskazywanie jako źródła – gruntów rodzinnych ogrodów działkowych, to polityczne podważanie sensu istnienia ogrodów działkowych w miastach i Pani usłudze ten wątek zamieściła w artykule.

Również kreowanie poglądu, że bezsensownym jest uprawianie rzodkiewki w atrakcyjnych centrach starych dzielnic warszawskich, krakowskich, poznańskich ponieważ te tereny, zgodnie z „logiką rynkową”, powinny być zagospodarowane inaczej, jest niczym innym jak bezsensownym udowodnianiem potrzeby całkowitego zabetonowania tych dzielnic bez pozostawienia miejsca nawet na tzw. strefy ochłody w 35 stopniowych letnich upałach. Ciekawe, czy wówczas miasta zafundują tym mieszkańcom choćby uliczne prysznice, zamiast darmowej ogrodowej zieleni.

Czy utrzymywanie i troska władz innych państw unijnych np. austriackich, aby w centrum starej dzielnicy Wiednia nadal funkcjonował ponad 100 letni ogród działkowy, to zdaniem Pani redaktor też jest bezsensownym? Czy może tam władze inaczej postrzegają sens istnienia ogrodów, niż tylko w wymiarze „logiki rynkowej”?

Bez namysłu powtarza Pani za przedstawicielami Sejmu RP, którzy występowali przed Trybunałem Konstytucyjnym w dniu 28 czerwca br., że ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych niejako ubezwłasnowolniła gminy, ponieważ nie mogą one bez zgody PZD realizować swoich planów rozwojowych. Pośtom i mediom, jak się okazuje wypada przekazywać społeczeństwu takie informacje, które obliczone są na wyrobienie poglądu zgodnego z tym co głoszą. Jednak jest to, w mojej ocenie, świadoma, aczkolwiek niedopuszczalna manipulacja świadomością społeczeństwa w temacie „Polski Związek Działkowców i rodzinne ogrody działkowe”.

Tymczasem ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych nie blokuje gminom żadnych planów rozwojowych, a zgoda PZD odnosi się jedynie do kwestii terenów zamiennych i odszkodowań dla działkowców i Związku za pozostawiony majątek w ogrodach. Tu rządzi takie samo prawo jak przy wywłaszczaniu np. mnie z mojego gruntu i domu, który w planie zagospodarowania przestrzennego miasta jest przeznaczony na autostradę lub drogę miejską. Konstytucyjna gwarancja ochrony własności dotyczy wszystkich podmiotów, więc dlaczego miałyby z niej być wyłączone PZD i działkowcy? Czy wówczas należałoby zapisać w Konstytucji, że nie wszyscy są równi wobec prawa?

Prawa dzieci do działek też są dobrze zapisane w ustawie o rodzinnych ogrodach działkowych i mija się Pani z prawdą, że nie mogą one bez zgody PZD ich użytkować. Jest bowiem tylko jedno, a mianowicie: dzieci spośród siebie wskazują które z nich ma przejąć działkę jako następca po zmarłych rodzicach, zaś pozostałemu rodzeństwu ani ustawa, ani statut PZD nie zabraniają wspólnie uprawiać działki.

Bezsensownie, ale również zgodnie z kreowanym przez przeciwników ustawy poglądem pisze Pani, że gminy na skutek zasadnych roszczeń byłych właścicieli do gruntów zajmowanych przez ogrody działkowe są z mocy ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych zobowiązane do wypłacenia odszkodowań.

Wszyscy uprawiający nagonkę na PZD i ogrody działkowe jakoś nie mogą przyznać w ślad za nauką prawa, że błąd władzy nie może szkodzić obywatelowi lub innemu podmiotowi. Jeżeli kiedyś państwo oddało czyjeś grunty na ogrody działkowe, to logicznym jest, że skutki obciążają oddającego. Nikt się nie zastanawia i nie uzasadnia dlaczego to PZD miałyby być obciążony skutkami błędów władzy? Może Pani redaktor zechciałaby ten problem uzasadnić?

Pozostaje jeszcze kilka w aspektów w artykule, z którymi również należy się rozprawić. Niektóre z nich pominię, bowiem musiałabym napisać niemal wykład akademicki. Obie wiemy i Pani i ja, że „cienkie” są Pani argumenty, a w istocie żadne. Nie mniej pozwolę sobie Pani zarzucić, że jeżeli nie wie Pani, że w naszym państwie prawa funkcjonuje coś takiego jak ustawa o stowarzyszeniach, to tym bardziej nie miała

Pani prawa napisać w artykule, że PZD nie podlega żadnej kontroli. Po szczegóły odsyłam Panią do tej właśnie ustawy.

Na zakończenie mojej repliki pozwolę sobie na podsumowanie Pani artykułu. Jego treść jest rażąco stronnicza, tendencyjna i obliczona na negatywną społeczną ocenę na temat istnienia rodzinnych ogrodów działkowych w miastach oraz funkcjonowania Polskiego Związku Działkowców, który nie ma wprawdzie broni w postaci „niezależnych mediów”, ale ma ponad milion rodzin swoich członków. Do tych członków, czyli do społeczeństwa, media co rusz „strzelają ślepymi nabojami” w postaci rozmaitych publikacji obliczonych na udowodnienie słusznej „z logiką rynkową” walki z ogrodami w miastach. Artykuł ten jest dorzuceniem, niczym kamyczka do ogrodu, kolejnej bezpodstawnej krytyki do rozpętanej nagonki medialnej w temacie ogrody i PZD przed ogłoszeniem wyroku przez Trybunał Konstytucyjny.

Sekretarz
Okręgowego Zarządu Sudeckiego PZD
/- / Maria Klimków